



KS. JAN KRACIK

## POTRYDENCKI SYSTEM REKRUTACJI DUCHOWIEŃSTWA W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ XVI—XVIII WIEKU

Dobór kandydatów do stanu duchownego stanowił istotną część potrydenckiej reformy, którą najłatwiej omawiać według utartego w historiografii kościelnej wzoru: decyzje soborowe, postanowienia synodów prowincjonalnych i diecezjalnych, realizacje i ich trudności. Uznając klarowność i nie przecząc przydatności tego ujęcia — przy zachowaniu szerszego kontekstu dziejowego — nie tylko w granicach wąsko rozumianej historii prawa, należy wprawdzie sprecyzować zasady metodyczne. Ukrytym założeniem tego redakcyjnie łatwego schematu jest przeświadczenie, że obserwacja drogi, jaką odbywa rozporządzenie zstępujące z górnych na niższe piętra władzy, stanowi obserwację życia. Częsty błąd perspektywy polega tu na nieraz podświadomym braniu zamiarów za realizację, podpisu pod uchwałami za wyraz osobistej gorliwości, a wprowadzenia litery prawa za wypełnienie jego treści. Równoległa prezentacja społecznej rzeczywistości oraz wydawanych ustaw, i to w ich wzajemnym oddziaływaniu, jest tu niezbędna, mimo że rozbijać to może tok narracji.

Rozwój historyczny zastał Kościół w XVI w. na etapie dawno ugruntowanego profesjonalnego typu działalności kleru, utrzymującego się głównie z użytkowania beneficjów. Ich obsada pozostawała praktycznie w rękach spadkobierców fundatora, jednostek lub korporacji, świeckich czy duchownych. Ten ich zasadniczy wpływ na dobór kandydatów stanowił o mocno rozparcelowanej odpowiedzialności za skład kadr duchownych<sup>1</sup>.

Owej prywatyzacji podlegało także zależne od indywidualnej inicjatywy i hojności tworzenie nowych jednostek beneficjalnych i to łącznie z ich przeznaczeniem. Inaczej: fundując etat dla duchownego, można by-

<sup>1</sup> Praktycznie było to bardziej lub mniej jawne przedłużenie germańskiej jeszcze instytucji kościołów prywatnych — por. *Handbuch der Kirchengeschichte*. Herausg. H. J e d i n. Bd 2/1, Freiburg im Br. 1973, 241; Bd 3/1, 489.

ło wedle zachcenia określić (społecznie lub nie bardzo) ciężące na nim obowiązki *cum* względnie *sine cura animarum*. W ten sposób styl pobożności, sakramentalizacja życia religijnego kosztem osobistego aktu wiary, dość mechanicznie pojmowana skuteczność mszy za zmarłych, połączone nierzadko z ambicją zasobnego ofiarodawcy, decydowały o proporcjach kleru zajętego duszpasterstwem lub wyświęcanego jedynie do śpiewania officium i odprawiania mszy w ustalonych intencjach.

Patronat, nierówność uposażeń i udzielanie święceń na konkretne stanowisko sprzyjały bardziej obrotności z koneksjami, niż szlachetności bez nich. Badanie mechanizmów naboru kadr jest istotne dla oceny poziomu moralnego, umysłowego i religijnego duchowieństwa. Kto faktycznie rozdawał beneficja czy udzielał wymaganej już przed święceniami gwarancji utrzymania księdza, ten w dużej mierze — a w jakiej, to m.in. zostanie rozważone w niniejszym artykule — trzymał klucz od wejścia do stanu duchownego.

W tak funkcjonującym systemie beneficjalnym rola władz diecezjalnych była bliższa dzisiejszego „średniego nadzoru” niż ośrodka dyspozycji kadr. Dopilnować procedury, sprawdzić prawomocność, zatwierdzić człowieka, ocenić wystarczalność uposażenia, wystawić dokument erekcyjny, w razie sporu rozsądzić, w wypadku oskarżenia zbadać i skazać; nie zaś: sterować inicjatywami fundacyjnymi, nakłaniać raczej do utworzenia parafii niż kolegium prebendarzy, przekonać do społecznie użyteczniejszej lokalizacji kościoła, znaleźć środki na lepsze przygotowanie kandydatów do święceń — oto podstawowe rysy i mankamenty programu dotyczącego struktur, z reguły niepodważanych o wadliwą konstrukcję.

Wadliwość przypisywano postępowaniu ludzi. Korygowanie zachowań, walka z nadużyciami, kumulacją czy symonią były sprawą najwyższej wagi, lecz reformacja, bez względu na sformułowania, ujawniła przecież nie tylko niedomagania człowieka. Chory okazywał się również system — tolerujący ogromne dysproporcje w uposażeniu i rozmiarach diecezji i parafii od lathyfundiów po chude prebendy — oraz bezczynność posiadaczy synekur, przy jednoczesnym niedostatku żyjących z pracy i nędznie wynagradzanych wikariuszy. Dramatem atakowanego katolicyzmu było i to, że pora obrony sprzyjała zwieraniu szeregów i mobilizowaniu ludzi, nie zaś równie potrzebnym przebudowom struktur.

Sobór Trydencki zadbał o konieczną w sytuacji zagrożenia Kościoła prężność organizacyjną i o niezbędną wyrazistość spójni doktrynalnej. Tak ważne scentralizowanie ośrodków dyspozycji ludźmi i środkami wymagało jednak naruszenia układów beneficjalnych i to łącznie z prawami kolatorskimi. Jeśli manewru takiego nie dokonywano wcześniej, trudno się go było spodziewać, mimo naglącej potrzeby, w okresie re-

formacyjnych skłonności wielu katolickich jeszcze patronów — od panującego po jednowioskowego dziedzica.

Czy jednak mieszcząc się w za ciasnych, jak na potrzeby odnowy, ramach beneficjalnych, wykorzystano istniejące możliwości? Wszak część beneficjów należała do patronatu kościelnego. Olbrzymie dobra stołowe biskupów i kapituł wystarczyłyby na utrzymanie episkopatu, kanoników, a nadto wielkiego seminarium i jeszcze na dopłaty zubożałym w trakcie reformacji duszpasterzom, podobne jak późniejsza *congrua* płacona z centralnego funduszu religijnego w systemie józefińskim. Jest to stwierdzenie obiektywnej paradoksalności sytuacji, a nie zgłaszanie ahistorycznych pretensji o to, że świadomość ludzi nie działała z paruwiekowym wyprzedzeniem. Skoro jednak trudno sobie wyobrazić reformę opartą głównie na apelach i moralizowaniu, bez zmiany w rozdzielaniu środków utrzymania duchowieństwa, to należy powiedzieć otwarcie, że zainteresowani integralnością swych największych dochodów, mieli jednocześnie decydujący głos w podejmowaniu uchwał i ich wykonaniu.

Idei kapłaństwa powszechnego, wysuwanej przez eklezjologię protestanckie, przeciwstawiono w Trydencie wzmocnienie aspektu hierarchicznego, mimo i tak już wielkiej klerykalizacji Kościoła. Przedział między świeckimi a duchownymi miał być umacniany, a społeczny prestiż kleru podniesiony<sup>2</sup>. Miało temu służyć zapewnienie wystarczających środków utrzymania, większe zdyscyplinowanie i lepsze wykształcenie<sup>3</sup>.

O ile zamierzone podniesienie poziomu umysłowo-moralnego odpowiadało społeczno-duszpasterskim potrzebom, to przecież troska o stan posiadania i charakterystyczne w systemie beneficjalnym uzależnienie udzielania święceń od zagwarantowanego dochodu, decydując o liczebności kadr, kolidowały z zamiarami wzmocnienia indoktrynacji i lepszego udostępnienia posług religijnych. Liczba zubożałych beneficjów plebańskich została powiększona o jednostki uszczuplone w wyniku reformacji, a reaktywowanie zniesionych nie zawsze było możliwe w połączeniu z odzyskaniem całego poprzedniego stanu posiadania. W tej sytuacji obniżenie wysokości stałego dochodu minimalnego jako tytułu święceń wydawałoby się niezbędne, choć prowadzące do pauperyzacji duchowieństwa. Wyjście przewidziane dla tej kolizji potrzeb religijnych ze stanowymi wskazuje na stopień przemieszania racji pastoralnych z prestiżowymi, wiązanymi ze stanem posiadania.

---

<sup>2</sup> G. Alberigo, *Nowe poglądy na Sobór Trydencki*, „Concilium” (Wybór artykułów 1965/66), Poznań 1968, 541; *Kościół w Polsce*, t. 2, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1969, 43.

<sup>3</sup> Zob. *Decreta Concilii Tridentini* (dalej: Trid), zwłaszcza sess. VI c. 2 de ref., sess. XXI c. 4 de ref., sess. XXIII c. 18 de ref. (*Conciliorum oecumenicorum decreta*, ed. J. Alberigo, Basileae 1962, 658—769).

## 1. POLSKIE REALIA TRYDENCKIEJ REFORMY

Sobór uchwalił, by do kapłaństwa nie dopuszczać tych, którzy nie mieliby się z czego utrzymać na należnym poziomie i to nawet jeśli posiadają odpowiednie kwalifikacje umysłowo-moralne. Zaskakujące nas dziś postawienie sprawy tłumaczone było w kanonie ujmą, jaką dla stanu duchownego przynosi święcony na fałszywe tytuły, a potem zebrzący lub żyjący z zajęć pozakapłańskich kler. Tytułem kanonicznym dla ordynanda ma być — postanowiono — odpowiednie beneficjum, albo dobra własne kandydata (patrimonium) lub wystarczająca na godziwe utrzymanie pensja. Warunkiem święcenia miała być nadto, stwierdzona przez biskupa potrzeba księdza dla danego kościoła<sup>4</sup>. W razie niemożliwości obsłużenia parafii przez plebana ordynariusz miał prawo wymóc na nim dobranie sobie potrzebnej liczby księży, a wszelkiego rodzaju wikariuszom wyznaczyć odpowiednią część dochodów beneficjalnych, zaś zbyt rozległą parafię podzielić, nawet wbrew woli proboszcza<sup>5</sup>.

Niezależnie od tego, które kanony powstały doraźnie, a jakie były tylko powtórzeniem dawnych, lecz nie realizowanych, postanowienia trydenckie wyznaczały program polityki kadrowej. Przyjęto zasadę jedyne go beneficjum duszpasterskiego z przymusową rezygnacją z pozostałych. Szczupłość uposażenia pozwalać miała na posiadanie dodatkowo beneficjum prostego, nie wymagającego rezydowania. Przewidziana dyspensa papieska od kumulacji, z góry osłabiała podstawowe ustalenia, lecz podczas obrad zwrócono uwagę, że faktyczna konieczność, a nie arbitralność winny decydować o pozwoleniu na kumulowanie, zbyt zakorzenione, by zwalczyli je sami biskupi<sup>6</sup>. Papieski dozór miał zatem ograniczyć kumulację do minimum, a ilość beneficjów i innych źródeł stałego dochodu decydować o liczbnosci kleru. Dysproporcje między możliwością wypełnienia obowiązków przez duszpasterza a potrzebami wiernych miały być wyrównywane przez duchownych angażowanych na koszt beneficjariusza.

W taki sposób pogodzono troskę o pozycję materialną stanu duchownego z zadaniami obsługi duszpasterskiej i powinnościami fundacyjnymi. Pogodzono naturalnie w założeniach, bo dopiero ich realizacja miała wykazać na ile zahamowany zostanie dość żywiołowy dotąd nabór ducho-

<sup>4</sup> Przewidziano możliwość „składanego” tytułu, np. małe beneficjum i patrimonium. — Trid sess. XXI c. 2 de ref., sess. XXIII c. 16 de ref.; por. J. Zubka, *Tytuł kanoniczny do święceń dla duchowieństwa diecezjalnego*, Lublin 1935, 42—48, 60—63, 71—78; A. Vetulani, rec. tegoż „Nova Polonia Sacra”, 3 (1939) 154—158.

<sup>5</sup> Trid sess. VI c. 2 de ref., sess. VII c. 5 de ref., sess. XXI c. 4 de ref., sess. XXIII c. 1 de ref., sess. XXIV c. 17 de ref., sess. XXV c. 16 de ref.

<sup>6</sup> Trid sess. VI c. 1—2 de ref., sess. VII c. 4—5 de ref., sess. XXIII c. 1 de ref., sess. XXIV c. 17 de ref.; *Acta genuina s. oecumenici Concilii Tridentini*, t. 2, ed. A. Theiner, Zagrabiae [1874], 401, 407, 415.



wieństwa, opierający się o rzeczywiste, fingowane lub niepełne, a przez władze kościelne słabo sprawdzane tytuły święceń, co prowadziło łatwo do społecznej degradacji części kleru. Dopiero w życiu miało się okazać czy kumulacja parafii zostanie zahamowana, a synekury wzbogacą nie zapobiegliwych, lecz ubogich duszpasterzy, czy protegowany kolatora, pozbawiony wymaganych przymiotów, będzie przez władze kościelne rzeczywiście odrzucony<sup>7</sup>, a wikariusz tak zatrudniany i wynagradzany, by poszukiwanie hojniejszego plebana przestało mu być atrakcją. Następnie, skoro reforma soborowa nie zmieniła oddolnego charakteru angażowania wikariusza, należy ocenić, jakie było zachowanie władz diecezjalnych wobec zaniedbujących się proboszczów. Powstaje nadto pytanie, jaką rolę, obok tytułu święceń, odegrały w naborze kandydatów ich przymioty moralne i umysłowe i jak je weryfikowano.

Ogół przewidzianych reform, jakkolwiek ograniczony, nie zmierzając do likwidacji ani jednej synekury i nie podejmując sterowania inicjatywami fundacyjnymi, był przecież w stanie, bez rozsadzania zachowanych ram, niemało wewnątrz nich naprawić. Z perspektywy dokonania kilkukilkuletniej reformy katolickiej, realizowanej oryginalnie i powołującej się ciągle na trydenckie postanowienia, sam Sobór został w historiografii otoczony mitycznym blaskiem, co prawem przeciwnieństwa wywoływało czasem tendencje do deprecjonowania jego znaczenia. Nowsze badania wykazują niesystematyczny charakter orzeczeń doktrynalnych i dekretów reformy, skupiających się na atakowanych przez protestantyzm prawdach i usiłujących rozwiązać od przypadku do przypadku nasuwające się problemy dyscyplinarne, bez organicznego czy całościowego planu<sup>8</sup>.

Niedostatki trybu rekrutacji duchowieństwa dostrzegano w Polsce nie tylko po Soborze Trydenckim. Synody prowincjonalne z lat 1527—1547 wspominały o konieczności zapewnienia tytułu kanonicznego i egzaminu przed udzieleniem święceń, o niepobieraniu od nich żadnych opłat, o niedopuszczeniu niegodnych i kształceniu ubogiej młodzieży na koszt biskupa, o zakazie kumulacji beneficjów duszpasterskich bez uzyskania dyspensy, a także o nieuszczipianiu należnego wikariuszowi wynagrodzenia<sup>9</sup>.

Większość tych żądań powtarzać się będzie w uchwałach kolejnych synodów prowincjonalnych i diecezjalnych, a potem w listach pasterskich. Bogaci i wysoko urodzeni chwytający biskupstwa i wyręczający się sufraganami, a kanonicy — niższym klerem, dźwigającym cały trud duszpasterstwa, diecezje od tysiąca do kilku parafii, rozpiętość uposażenia

<sup>7</sup> Por. Trid sess. XXV c. 9 de ref.

<sup>8</sup> Alberigo, art. cyt. 534—536.

<sup>9</sup> I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich*, Warszawa 1971, 106, 108, 119, 123.

tak wśród biskupów, jak duchowieństwa, gromadzenie po kilka beneficjów, by zgarnąć profity wynajmując do pełnienia obowiązków za drobną sumę byle kogo, ogromna suma funduszy kościelnych, która starczyłaby nie tylko na wreszcie wystarczające uposażenie i dłuższe kształcenie w seminariach, lecz również na zakładanie szkół, szpitali, przytułków — oto opinia Hugona Kołłątaja o polskiej rzeczywistości kościelnej u schyłku Rzeczypospolitej, po dwu wiekach wprowadzania dekretów trydenckich<sup>10</sup>.

Ustrój beneficjalno-patronacki nie tylko sprzyjał, ale wręcz wymagał osobistego zabiegania ze strony kandydata o odpowiedni chleb duchowny, co było wszak warunkiem uzyskania święceń. Począwszy od protagonisty reformy katolickiej, Hozjusza, popierającego bez zastrzeżeń królewskich nominatów na biskupstwa, a kończąc na przeciętnym wizytatorze wzywającym kolatora do prezentowania kandydata na wakuujące beneficjum, nikt nie kwestionował zasady patronatu, wyczerpując swą gorliwość w tym względzie w apelowaniu o przedstawianie godnych ludzi na stanowiska<sup>11</sup>, co nie zawsze wystarczyło, by zamknąć drogę protekcjonizmowi i symonii.

Walka o utrzymanie stanu posiadania, a po przewyciężeniu reformacji akcja rewindykacyjna, w niczym nie ruszyły nierówności uposażeń. Akcja ta stanowiła część zmagania o prestiż instytucjonalny, nawet kosztem wartości ewangelicznych. Obawa przed utratą zainteresowania synów szlacheckich karierą duchowną pojawiała się u biskupów nie tylko z racji więzów rodzinnych, a pauperyzacja kleru wiązana była ze spadkiem jego pozycji społecznej<sup>12</sup>. Tendencję przyciągania młodych arystokratów do stanu duchownego wysokimi godnościami i pobłażaniem

<sup>10</sup> H. Kołłątaj, *Pamiętnik o stanie Kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich inszych wyznaniach w Polsce*, [w:] tegoż, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III 1750—1764*, opr. J. Hulewicz, Wrocław 1953, 205—207, 211—213, 222 n; [list do bpa Cieciszowskiego z 1792] tamże, 295—298.

<sup>11</sup> Por. H. D. Wojtyńska, *Ideał biskupa w życiu i nauce Stanisława Hozjusza*, „*Studia Warmińskie*” 7 (1970) 212, 214, 220 n; AKM (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, gdzie wszystkie cytowane dalej akta bez podanej przynależności), AV (acta visitationis), passim.

<sup>12</sup> Warto przytoczyć znamienne, mimo że pisaną gwoli rekomendowania Kapituły krewniaka, wypowiedź bpa krakowskiego Myszkowskiego z r. 1579: Zastrzeżono słusznie i w „inszych ziemiach”, by do kapituł mieli dostęp „jedno pierwsi a znaczniejsi ludzie — jako są książęta, grafowie i inni tym podobni i u nas mądrze a bacznie przez przodki nasze tymże obyczajem — aby nie tylko ludzie godni, ale też z domów szlacheckich, zacnych, do kościołów katedralnych na takich miejscach sadzeni byli; bo z takich ludzi kościoły nie tylko ozdobę — ale też, na czym nawęcej należy, obronę i do spraw wszystkich wielką pomoc mają. A iż przyszliśmy na te czasy złe, Kościołowi i rzeczom kościelnym barzo trudne, jeśli kiedy, tedy teraz takich ludzi do kościołów głównych wielką potrzeba. Ale też czasy złe to z sobą przyniosły, iż w szlacheckich ludziach, a zwłaszcza domów zacnych, chęć nie tylko się zmniejszyła, ale prawie zgasała do stanu duchownego, tak iż teraz o to bardzo trudno, aby szlachcic zacny księdzem chciał być” (Archiwum Kapituły Katedralnej w Krakowie;: Libri archivi 24, epistolae 23).

w nauce spotyka się i później<sup>13</sup>. Jednocześnie istniejące bariery społeczne utrudniające chłopu wyjście ze wsi prywatnej, bo w królewskich wsiach było lepiej, przyczyniły się do niskiego odsetka duchownych z tego stanu. Mieszkańcy synowie obsiadali dość regularnie najniższe szczeble hierarchicznej drabiny, pracując za wyświęconą szlachtą, która mając otwarty dostęp do wyższych stanowisk, popełniała osobiście prawie cały grzech kumulacji<sup>14</sup>.

Słuszne oburzenie Kołłątaja dotyczyło i kształcenia kleru. Rozwój synekur przy braku obciążenia beneficjów stałym podatkiem na cele ogólne, mało atrakcyjne dla fundatorskiej hojności, stało się jednym z głównych powodów późnego zakładania i opłakanego stanu seminariów<sup>15</sup>. Jednocześnie rozpoczęta, nie bez pomocy Hozjusza, akcja uzyskiwania w Rzymie dyspens od zakazu kumulacji zmusiła do zwrócenia baczniejszej uwagi na obsługę parafii z nierezydującymi plebanami i na jakość zastępców czy pomocników. Ich godziwe wynagrodzenie stało się tematem interesującym sporo synodów, a to nie tyle z poczucia sprawiedliwości, ile chęci powstrzymania migracji i związanej z pauperyzacją społecznej degradacji kleru.

## 2. PROWIZJA I APLIKACJA

Krakowski synod bpa Radziwiłła z r. 1593 i ogłoszony równocześnie list pasterski zwracały uwagę nierezydującym proboszczom, by zatrudniali odpowiednich wikariuszy (obyczaj, ważność święceń, wykształcenie) i wystarczająco ich wynagradzali<sup>16</sup>. Wydzielenie, tam gdzie to możliwe, części dochodów plebana lub wypłacana przezeń pensja miały stanowić żadaną formę owego wynagrodzenia<sup>17</sup>.

Zarządzeniu o trydenckiej przecież inspiracji towarzyszyła wprowadzona od paru lat praktyka nadawania urzędowego charakteru prywatnej dotąd umowie proboszcza angażującego kandydata do święceń na przyszłego wikariusza. Oto od r. 1590 pojawia się ingrosowana w akta

<sup>13</sup> Zob. Kołłątaj, j.w., 207 n.

<sup>14</sup> Tamże, 208—213; S. Litak, *Struktura i funkcje parafii w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, 320, 339—345.

<sup>15</sup> Według pierwotnych projektów soborowych inkorporacja beneficjów prostych miała stanowić podstawę materialną bytu seminariów, a opodatkowanie — jedynie pomocniczą, a nie odwrotnie, jak uchwalono — por. T. Kujawski, *Uposażenie seminariów duchownych według Soboru Trydenckiego*, „*Studia Gnesnensia*” 2 (1976) 194—202.

<sup>16</sup> — teneanturque condigna salaria illis attribuere unde commode vivere possint (*Constitutiones dioecessanae Cracovienses in diversis synodis [...] Cracoviae* 1608, 3); AOff (acta officialia) 111 s. 1276 n.

<sup>17</sup> Item decernit synodus ut vicarii ecclesiarum parochialium ubi id fieri potest habeant provisiones proprias, assignata illis de fructibus et proventibus ecclesiae cui serviunt congrua portione alias debito salario erunt contenti (*Constitutiones*, j.w.).

konsystorskie tzw. *provisio obligatoria*. W tej umowie o pracę pleban, zwany prowizorem, zobowiązywał się zatrudniać wikarego do końca życia lub otrzymania przezeń beneficjum, a za trudy podjęte dawać mu wikt i przyodziewek (*victum et amictum*), udział w akcydensach (późniejsze *iura stolae*) oraz uzgodnione 20—40 złp rocznego *salarium*<sup>18</sup>.

Wpis prowizyjny, występujący masowo w oficjaliach i episkopaliach przez blisko 200 lat, świadczy o dążeniu władz diecezjalnych do rozciągnięcia szerszej kontroli nad procesem naboru kadr i fluktuacją zatrudnienia duchowieństwa, święconego wszak najczęściej na wikariaty, jak wynika z zachowanych od r. 1573 wykazów<sup>19</sup>. Oblatowana w konsystorzu i zaprzysiężona prowizja, stanowiąc tytuł kanoniczny, mogła się stać sprawnym narzędziem dyscyplinarnym przeciw którejś ze stron nie dotrzymującej warunków umowy. Intencja zapobiegania tak fikcyjnym tytułom święceń, jak zjawisku włóczęgostwa bezrobotnych niebeneficjantów jest tu dość oczywista<sup>20</sup>. Nagłe pojawienie się większej ilości wpisów prowizyjnych, proporcjonalnej do liczby święconych (niezupełnie, gdyż ordynowani dla obcych diecezji nie potrzebowali miejscowego tytułu kanonicznego), samo wskazuje na administracyjny, a nie oddolny charakter oblat<sup>21</sup>. Zadekretowane *novum* zagroziwszy drogę utartej i zadomowionej praktyce stało się oczywiście przeszkodą łatwą do obejścia.

W księgach święceń i oficjaliach z przełomu XVI i XVII w. zwracają uwagę nazwiska niektórych prowizorów, zbyt częste, by podejrzewać tak szybki awans ich wikariuszy na beneficja. Wskazuje to na wypadki kontynuacji wpisywania prowizji zainteresowanym bez zamiaru wiązania się przez strony lub na usuwanie wikarych czy samowolne ich migracje. Tak czy inaczej stałość prowizji bywała nadal problematyczna. A przecież stabilizacja i warunki życia tej grupy kleru były istotne, choćby w

<sup>18</sup> Nie była to suma zawrotna — mniej więcej równowartość rocznego zarobku (250 dniówek) niewykwalifikowanego robotnika w Krakowie na początku XVII w. *Salarium* wikariusza w miarę dewaluacji podnosiło się do 100, a w drugiej połowie XVIII w. i 200 złp, lecz w tym czasie utrzymanie studenta w bursie kosztowało 500 złp; por. J. Szwaagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X—XX w.*, Wrocław 1973, 132 n, 144 n.

<sup>19</sup> Zob. niżej.

<sup>20</sup> Na system obowiązkowych oblat prowizyjnych przeszły także inne diecezje, np. plocka w 1593, a łucka i przemyska w 1597 r. — por.: *Concilia Poloniae*, t. 6, ed. J. Sawicki, Warszawa 1952, 301; *Decretales summorum pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones synodorum* [...], t. 1. ed. Z. Chodyński et E. Likowski, Posnaniae 1882, 92 n; Archiwum Diecezjalne w Przemyślu; AEp (acta episcopalia) 27 k. 208 (pierwszy wpis prowizyjny, różniący się od krakowskiego formą kancelaryjną, nie merytorycznie).

<sup>21</sup> Jeszcze w 1696 r. oburzał się na kartach diariusza pleban spod Miechowa: „Zapisałem prowizję do kościoła mego słaboszowskiego ks. Janowi Moskalskiemu — — sed cum difficultate, bośmy obadwa musieli iuramentum corporale in cancellaria consistorii praestare, ja ratione non alienationis jego sine iusta causa od kościoła, on ratione perseverantiae, quod est cum summo praeiudicio utriusque et etiam successorum; ita superioribus placuit” (Bibl. Jag, rkps 2433, s. 30).



związku z jej liczebnością i dużą rolą duszpasterską, przy kumulacji wzrastającej w Polsce XVII w. Powodem bywał tu też faktyczny spadek wartości uposażenia, lecz kumulację praktykowali przecież częściej bogatsi beneficjariusze<sup>22</sup>. Zresztą, jeśli odpowiadałby prawdzie niedostatek dochodu figurujący regularnie w prośbach o dyspensę kumulacyjną, to w jaki sposób wystarczało na utrzymanie wikariusza to, co rzekomo było zbyt szczupłe, by wyżył rezydujący na miejscu proboszcz? Wymowną ilustracją tolerowanego systemu wyręczania się cudzą pracą są spotykane w krakowskich księgach święceń wypadki równoczesnego przyjmowania kapłaństwa przez kanonika-plebana i otrzymującego odeń prowizję przyszłego wikariusza.

Zwrócenie większej uwagi na wikariuszy uzasadniają proporcje poszczególnych tytułów kanonicznych. Odnotowały je starannie najstarsze wykazy ordynandów diecezji krakowskiej<sup>23</sup>. Wynika z nich, że średnio tylko co czwarty-piąty spośród święconych nie był wikariuszem.

	kano- nik	pro- boszcz	pre- bendarz	w.k.m. <sup>a</sup>	wika- riusz	% wika- riuszy
1574	4	5	6	5	61	75,3
1584		1	1	4	30	83,3
1594	2	8	2	4	55	77,5
1604	3	4	2	5	133	90,5
1614	2	1	2	6	22	66,7

Pastoralna bpa Maciejowskiego polecała proboszczom większych parafii zatrudniać wikarych wedle potrzeby placówki i wysokości dochodów, bez wnikania, jak postąpić w razie kolizji obu warunków. Zakazywano też przedstawiania do święceń marnych kandydatów i nakazywano zapewniać wystarczające prowizje. Synod Tylickiego w r. 1612 wystąpił znów przeciw fikcyjnym prowizjom zapisywanym przez plebanów nie potrzebujących wikarego i wystawiających świadectwa obyczajowe nie znanym sobie ordynandom<sup>24</sup>.

Poziom etyczny wystawcy, powiązania, osobiste rachuby czy spryt zainteresowanego dewaluowały więc część tych atestów. Trudno się zresztą spodziewać, by beneficjanci, od prymasa po ostatniego plebana, do-

<sup>22</sup> S. Litak, j.w., 315, 318 (bez oceny tej pozornej sprzeczności).

<sup>23</sup> Uwzględniono subdiakonów (ci musieli już posiadać tytuł), z pominięciem święconych dla innych diecezji. — [...] Examinis ordinandorum pars prima 1573—1585, [...] secunda 1586—1596, [...] tertia 1597—1614.

<sup>a</sup> w.k.m. — wikariusze katedralni, kolegiaccy, mansjonarze.

<sup>24</sup> B. Maciejowski, Epistola pastoralis [...] reimpressa, [b.m.] 1720 k. A2v—D2; Constitutiones synodi dioeceseanae Cracoviensis [...], Cracoviae 1612, 9.

bierani przez kolatorów spośród księży i wciskający się sami, niekiedy nawet wprost od szabli czy łokcia, nie zawsze według kryteriów religijno-moralnych, mieli przedstawiać ordynandów na zupełnie odmiennych zasadach i lepszych od siebie<sup>25</sup>. Wszak już od IV wieku wskutek wzrostu społeczno-ekonomicznej atrakcyjności stanowisk kościelnych powstał długotrwały problem naporu niegodnych kandydatów, którzy mimo stworzonych barier umieli osiągnąć cel<sup>26</sup>.

Dochodziło się doń stopniowo, a pierwszy próg — tonzura i 4 niższe święcenia, udzielane zazwyczaj razem, nie był trudny do przekroczenia. Pilnowany był słabo, bo nie dawał uprawnień do chleba duchownego i nie wiązał definitywnie człowieka, jak subdiakoniat. Minorzysta, a mógł nim według Tridentinum zostać już czternastolatek, miał przecież prawo do stroju duchownego i korzystał z niektórych przywilejów (np. sądowny) nowego stanu, którego nie zawsze bywał ozdobą<sup>27</sup>. Szukając beneficjum czy plebana-prowizora zostawał często nauczycielem szkoły parafialnej, a jeśli się nie ożenił, mógł długo zabiegać o dalsze święcenia<sup>28</sup>. Ruchliwość, więzi grupowe i wykształcenie tych półduchownych nauczycieli, małopolskich klechów, przyczyniły się do stworzenia własnej podkultury, utrwalonej w nurcie literatury „sowizdrzalskiej”, kwitnącej na przełomie XVI i XVII w.<sup>29</sup>, a więc równoległe z wysiłkami krakowskich władz kościelnych, usiłujących hamować wybujałości procesu rekrutacji duchowieństwa.

Szerszą ocenę sytuacji naboru kadr dał synod Szyszkowski w r. 1621. Stwierdziwszy, że w diecezji krakowskiej prawie w ogóle nie jest przestrzegana trydencka zasada *sufficientis provisionis*, a wikariusze nie mają zapewnionych stałych dochodów, uznał to za źródło włóczęgostwa tego kleru. Pozbawiony trwałego utrzymania wikary, zdany na doraźną hojność i gościnność parafian, u których jada, bywa przez nich szanowany, dopóki im schlebia w kazaniach.

<sup>25</sup> Zjawisko to trafnie, choć dosadnie, ujął poeta z połowy XVII w. — „Wikary i pleban w jednej sforze chodzą, // Bo jako, proszę, mają być dobrymi obaj // W stanie duchownym, będąc przedtym łotrzykami // In saeculo. Nie wszyscy, zawczasu przestrzegam, // Ale siła takowych”. — K. Opaliński, *Satyry*, wyd. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953, Bibl. Nar. I 147, 220 n.

<sup>26</sup> Por. J. Wosiński, *Teologia powołania do kapłaństwa*. Szkic historyczno-sprawozdawczy, „Ateneum Kapłańskie” 59 (1967) t. 70, 31 n.

<sup>27</sup> Z tych względów bp Szaniawski w 1720 r. żądając od kandydatów na minorzystów humaniorów, odmawiał *privilegium fori* tym, którzy nie dążą do uzyskania dalszych święceń. — Trid. sess. XXIII c. 6 de ref.; ESzan (C. F. Szaniawski i. Epistola pastoralis, Cracoviae 1720) k.C4v.

<sup>28</sup> Termin *clericus scholae* czy *clericus ecclesiae* długo jeszcze był używany na określenie scholiregi, z racji jego funkcji kościelnych. Oto w 1617 r. przypomniano prepozytowi w Wieliczce, że oprócz mansjonarzy winien także fovere et clericum unum seu campanatorem. Wizytacja 1618 r. często wzmiankuje o rektorze szkoły — *clericus coniugatus*. Jednoznaczne natomiast jest sformułowanie „przyjął clericatum” przed 8 laty, dotyczące rektora szkoły w Książu Wielkim w 1783 r. — AVCap 20, s. 12, 14, 183, 185; 33 k. 113; 38, passim; 54 s. 330.

<sup>29</sup> C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1973, 102—105, 175, 183.

Dla podniesienia prestiżu duchowieństwa Szyszkowski precyzował prawidła rekrutacji. Zabronił istniejącej praktyki uznawania za tytuł święceń niepewnych źródeł dochodu w rodzaju drobnych dziesięcin, stypendiów mszalnych, aniwersarzy czy kapelanii przy bractwach rzemieślniczych<sup>30</sup>. Nawet dołączone do tego skromne beneficjum (*beneficium*) lub małe *patrimonium* czy wynagrodzenie za pozakapłańskie zajęcia (np. muzyk, nauczyciel) — nie wystarczy. Także utrzymanie oparte na obcych dobrach<sup>31</sup>, choćby zagwarantowane, nie może, pomimo zaczynającej się praktyki, stanowić tytułu święceń — *etiam stante penuria sacerdotum*. Drastycznemu sformułowaniu towarzyszyło równie mało zdecydowane jak w r. 1593 postanowienie wyznaczenia wikariuszowi odpowiedniego wynagrodzenia<sup>32</sup>.

Trudno za realizację tego słusznego zamiaru uznać ustalenie górnej granicy owego *salarium* na 30 złp (bez stołowania — do 40) i to z zagrożeniem *suspensą* wikaremu żądającemu więcej; proboszcz natomiast, jeśli potrafi, może go zatrudnić za niższą stawkę. Plebanowi wolno też karać wikariusza za mniejsze wykroczenia, przez ujmowanie zapłaty, z przeznaczeniem tej części na rzecz ubogich<sup>33</sup>. Kontekst, wskazujący na powody limitacji uposażenia i swobody wikariusza, stanowią zakazy samowolnych migracji wikariuszy, nie zaś racje sprawiedliwości względem współpracowników i wyręczyeli beneficjantów<sup>34</sup>. Stąd mizerna recepta po niezłej diagnozie.

Mimo niekonsekwencji samych *Reformationes generales* zastanawia ich milczenie o egzekwowanych przecież prowizjach obligatoryjnych, opieranych nie tylko na nieregularnych akcydensach, lecz i na przyrzeczonemu *salarium*, a wyjątkowo tylko występujących we wpisach w postaci tak słabych podstaw utrzymania, jak dziesięcina, nierzadko trudna do wyegzekwowania od dłużników. Uwzględniwszy nawet moralizator-

<sup>30</sup> Wymagania te powtórzył bp Lipski w 1737 r. — RGSz (*Reformationes generales* [...] ab Martino Szyszkowski episcopo Cracoviensi in synodo dioeclesana sancitae et promulgatae, [Cracoviae] 1621) 86; ELip (I. A. Lipski, *Epistola pastoralis* [...] 1737 edita, Cracoviae 1740) k.D3.

<sup>31</sup> *super bonis alienis* — chodziło o zdarzające się przed święceniami zapewnianie prowizji przez szlachtę, a nawet mieszczan, dla przyszłych kapelanów dworskich lub wikariuszy w kościele kolatora. — RGSz 91 n; *Examinis ordinandorum* p. 1 k. 1, 5, 15 *passim*; p. 2 k. 168 *passim*; AOff 112 s. 40 *passim*.

<sup>32</sup> *Statuimus* — — ut — *vicariis ordinandis assignetur congrua fructuum portio, arbitrio nostro et successorum nostrorum moderanda vel condigna alias solvantur eisdem salaria*. — RGSz 92; por. przyp. 17.

<sup>33</sup> To uprawnienie plebanów potwierdził synod 1711 r. — Tamże, 40; SŁ (*Synodus dioeclesana ab Casimiro Łubieński episcopo Cracoviensi [...] celebrata*, [Cracoviae] 1711) 27.

<sup>34</sup> Wzmianka o wielu absolwentach seminarium zmieniających parafię oraz opuszczających diecezję świadczy o ich trudnościach z uzyskaniem zajęcia. Przy puszczenie to potwierdza wezwanie każdego z byłych seminarzystów — *resideat in ecclesia cui ab initio sit inscriptus vel si non sit inscriptus ad episcopum veniat culpam deprecaturus, petatque locum sibi ubi laboret in cura animarum iuxta placitum episcopi ipsius assignari*. — RGSz 39, 47.

ską przesadę synodalnych napomnień, należy więc sądzić, że stary system dochodzenia do święceń i sposób wynagradzania, rządzony podażą kandydatów i proboszczowskim zapotrzebowaniem na nich, z możliwością doraźnego zatrudnienia wędrownego księdza nie stawiającego wielkich wymagań — prosperował znakomicie za parawanem oficjalnych prowizji i to nie tylko w Małopolsce<sup>35</sup>.

Kolejne synody prowincjonalne I połowy XVII wieku dostrzegały związek włóczęgostwa kleru z niewystarczającym uposażeniem, wspominały o potrzebie wystarczającego wynagrodzenia i pewnej prowizji, piętnowały wyłudzenie święceń na fikcyjne tytuły<sup>36</sup>. Biskup krakowski Małachowski nawoływał w r. 1690 wagabundów, by wracali na miejsca prowizji lub wiązali się z jakimś kościołem; plebanom polecał ich przyjmować i zabraniał zmian placówki bez zgody władz diecezjalnych. Dostrzegając źródło zjawiska w nieprawdziwych prowizjach, żądał, by przy ich wpisywaniu plebani okazywali świadectwa dziekanów o posiadaniu wystarczających środków na utrzymanie wikarego i zapotrzebowaniu nań w parafii. Bp Łubieński stwierdziwszy, że rozporządzenia poprzednika nie są przestrzegane, transumował je w akta synodu, lecz przyczyn migracji nie szukał w niedostatkach materialnych proboszczów. Uznał natomiast, że wielu plebanów daje wikariuszom jedynie małe cząstki akcydensów, odmawia wyżywienia i przyodziewku, a wikary nie może się utrzymać przy kościele z samej tylko chudej pensji prowizyjnej 40 złp. Dla uniknięcia włóczęgi w poszukiwaniu środków do życia *cum opprobrio status spiritualis* należy, oprócz zapisania prowizji w konsystorzu z jej zwyczajowym wynagrodzeniem, sporządzić prywatną umowę co do odpowiedniej zapłaty lub odstąpić wikaremu całe akcydensy. W razie sporu kontrakt taki posłużyć sądowi<sup>37</sup>.

W ten sposób urzędowa prowizja, już oficjalnie, została sprowadzona niemal do roli formalności, umowa o pracę plebana z wikarym pozostała prywatną, a uposażenie wikariusza oddane zwyczajowi, który i tak rządził tu od dawna wedle praw rynku pracy wolnonajemnej. Ostatnie wątpliwości w tym względzie rozwiewa podtrzymane uprawnienie plebana do karania wikariusza za mniejsze przewinienia w pełnieniu obowiązków, zmniejszeniem wynagrodzenia<sup>38</sup>. I tak wielokroć powielane

<sup>35</sup> Zob. *Decretales summorum pontificum*, t. 1. 93—97, 129—136, 216—218.

<sup>36</sup> Zaostrzono rygory: o ile w 1628 r. wspomniano, że reflektujący na opuszczenie parafii wikariusz ma 3 miesiące wcześniej złożyć plebanowi wypowiedzenie, to w 1643 r. żądano od ordynandów składania przysięgi, że nie opuszczą parafii bez zgody biskupa. — Synodus provincialis Gnesnensis [...] Petricoviae 1621 celebrata, Cracoviae 1624 k.D4; Synodus provincialis [...] Petricoviae 1628 celebrata, Cracoviae 1629 k.D-Dv; Synodus provincialis [...] Varsaviae 1643 celebrata, Ibidem 1646 k.B4.

<sup>37</sup> SŁ 23—28.

<sup>38</sup> Zob. przyp. 33.



trydenckie określenia wynagrodzenia — *sufficiens, condigna, congrua*, których nie miał kto sprecyzować i wyegzekwować — pozostały werbalizmami.

Tak istotna dla Kościoła rekrutacja kadr odbywała się nadal poza wystarczającą kontrolą. Za wiele zależało od decyzji zapadających na zbyt niskim szczeblu, między zainteresowanymi i dlatego ciągle zdarzało się, że jakiś pleban nie oglądając się na inne walory, temu zapisywał prowizję, „który z biedy i potrzeby przyjmował najuboższe opatrzenie i nagrodzenie za przyszłe swe prace”<sup>39</sup>. Wszystko to było możliwe w świecie, który nisko cenił pracę. Przyjęte kapłaństwo z jego przywilejami stanowiło rodzaj nobilitacji społecznej. Rozwarstwienie wewnątrzstanowe było tu jednak nie mniejsze niż wśród urodzonych. Obfitość sąsiadowała z nędzą, a prawo, jak widać choćby z powyższego, uderzało nie w próżnujących prałatów, lecz w wyręczającą ich biedotę — „wszędzie ubodzy za majątnych, biedni za szczęśliwych pełnić musieli obowiązki”<sup>40</sup>. Porównanie z karmazynami i gołotą jest uzasadnione<sup>41</sup>. Preponderancja szlachty w państwie znalazła swój odpowiednik w Kościele, tak przez sarmatyzację katolicyzmu, jak obsadzanie prawie wszystkich godności kościelnych i wnoszenie w stan duchowny własnych poglądów społecznych<sup>42</sup>. Zresztą były one w dużej mierze wspólne i pozwalały m.in. wyręczać się w obowiązkach dziedzicowi oficjalistą-chudeuszem, a plebanowi takimże wikariuszem oraz ze spokojnym sumieniem czerpać dochody z samego faktu posiadania. Nie tylko hiszpański biskup z XVII wieku mógł się uzalać, „że religia stała się teraz sposobem życia i wielu wybiera stan duchowny, jak gdyby to był zwykły zawód”<sup>43</sup>. Polski episkopat także był świadom różności motywów u kandydatów do święceń. Biskup łucki Witwicki wspominał o rodzinach popychających synów do stanu duchownego, by złowić, jak na wędkę, dobra duchowne<sup>44</sup>. Bp Szaniawski wprost stwierdzał, że wielu dąży do

<sup>39</sup> K o ł ł a t a j, dz. cyt., 211.

<sup>40</sup> Tamże, 223, 225.

<sup>41</sup> W parafialnym partykularzu układ pleban-wikariusz przypominał jednak raczej relację dziedzic-poddany, co daje się dostrzec nawet przy fragmentarycznym w tym względzie charakterze niniejszego tematu. — Por. J. Kracik, *Duszpasterstwo parafialne w dekanacie Nowa Góra w pierwszej połowie XVIII wieku*, [w:] *Studia kościelnohistoryczne*, t. 2, Lublin 1977, 164.

<sup>42</sup> Por. J. Tazbir, *Polonizacja potrydenckiego katolicyzmu*, [w:] *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, 100—113.

<sup>43</sup> M. Defourneaux, *Zycie codzienne w Hiszpanii w wieku złotym*, Warszawa 1968, 91.

<sup>44</sup> Zjawiska te rzucały się w oczy także wnikliwszym obserwatorom życia publicznego — „nie uważając, ani się spytawszy sumienia swego, bieży duchniczek jak ślepy ad ordines, do chleba, do wczasów, swobody; aż potem wikaryjem zostanie gdziekolwiek, lubo też altarystą, lubo tam czym inszym”. — S. Witwicki, *Nauka powołania do stanu duchownego*, Warszawa 1684, 25, 71; O p a l i Ń s k i, dz. cyt., 220; K o ł ł a t a j, dz. cyt., 208, 211—213, 223.

święceń bez zastanowienia, nie dla świętości, lecz bogactw, skąd świat pelen jest kapłanów, a godnych ma niewieleu <sup>45</sup>.

Ustalenie zakresu słuszności tych wielowiekowych zarzutów jest możliwe i to do pewnych granic, dopiero w zestawieniu z materiałem aktowym sądów kościelnych i ówczesną opinią publiczną. Treść jednak powyższych, nie odosobnionych ocen biskupich, wiąże się z niniejszym tematem na zasadzie współzależności: taki kler, bo taki system rekrutacji, ale i przeciwnie — *similis simili gaudet*. Oprócz tych, którzy przemknęli się do kapłaństwa bez rzeczywiście zapewnionego stanowiska, a potem angażowali się gdziekolwiek, istniało także sporo duchownych, zasilających ruchliwy element wolnonajemny po utracie posiadanego „miejsca”. Porzucali je sami, usuwał ich arbitralnie czy sędowo pleban lub rugował karnie konsystorz. W tym ostatnim wypadku delikwent musiał sobie szukać nowej placówki; niekiedy wyznaczono mu ją karnie, na stałe lub czasowo, jako tzw. aplikatę <sup>46</sup>.

Wiązało się to z szerszą akcją procesów dyscyplinarnych wytaczanych duchowieństwu przed sądem bpa Trzebickiego w połowie lat 70-tych XVII w. <sup>47</sup>. Kilka przymusowych aplikacji neoprezbiterów (co nie znaczy, że narzucano ich bez zgody proboszczów) miało miejsce wobec seminarzystów. Po otwarciu bowiem seminarium zamkowego w r. 1603, okazji do nierzeczywistych tytułów kanonicznych ... przybyło. Przewidywanym przez Sobór celem tego zakładu było, wyliczane nawet przed wychowywaniem i kształceniem, utrzymanie dawane przez seminarium ubogim kandydatom. Nie gwarantując tytułu święceń, zakład stawiał adeptów w trudnej sytuacji: pobyt w seminarium nie ułatwiał szukania kolatora czy prowizora, co i tak bywało trudne przy słabych koneksjach, a czas nauki ograniczały skromne możliwości materialne instytucji. Wyświęcano więc część alumnów na tytuły prebendarzy kaplicy Trójcy św., gdyż uposażenie tego kolegium, podupadłe i wystarczające na utrzymanie 2—3 kleryków, inkorporowane zostało do majątku seminaryjnego. Dla pełnienia obowiązków fundacyjnych 4 alumnów miało otrzymywać święcenia wcześniej niż pozostałych 12. W r. 1604 wyświęcono ich 7 na pre-

<sup>45</sup> Podobnie przyziemne motywy przypisywał wielu ordynandom krakowski bp Załuski. Istniały nawet, co świadczy o marnej weryfikacji, wypadki przyjmowania święceń przez przestępców dla ukrycia się przed odpowiedzialnością karną za kościelnym przywilejem sądowym. — ESzan k.C3v; Monita ad continendos sacerdotum mores [...] collecta iussu A. S. Załuski, Cracoviae 1749, 32—40, 61; J. K r a c i k, dz. cyt., 173, 184.

<sup>46</sup> Alicui ecclesiae applicari ne occasione divagandi habeat; ne sine loco provisionis maneat; alteri ecclesiae applicandum esse decrevit — zapewne po znalezieniu gotowego na to plebana. Przyłapanych wagałundów z reguły po ukaraniu odsyłało do parafii prowizyjnej lub przepędzano z diecezji. — AOff 158 s. 247; 132 s. 197 passim; 158 s. 425 passim; 167 s. 1705; 169, s. 7—8; AEp 61 k.231v; 64 k.74v; 65 k.208v passim.

<sup>47</sup> Zob. AEp 64—65; por. przyp. 34.

bendarskie tytuły, a w r. 1610 — 9<sup>48</sup>. Oczywiście, tacy neoprezbiterzy musieli się starać o wikariat czy inne stanowisko<sup>49</sup>. Indywidualny, a nie „przydziałowy” charakter angażowania nowego księdza powodował zrozumiałe wahania między podażą a popytem, powiększane ówczesnymi ograniczeniami obiegu informacji. Proboszcz z terenu, jeśli nie umówił sobie osobiście jakiegoś kleryka, pisał do znajomego księdza w Krakowie lub okolicy, względnie do urzędnika konsystorskiego, by w jego imieniu wpisał prowizję<sup>50</sup>.

Do aplikat, jako (w przeciwieństwie do prowizji) czasowego związania wikariusza z kościołem, wrócił w latach 20-tych XVIII w. bp Szaniawski. Aplikaty udzielane zazwyczaj na rok (lub krócej, w zależności od umowy stron, na których życzenie je wystawiano)<sup>51</sup> miały stanowić formę kontroli biskupiej nad duchownymi tracącymi łączność z tytułem święceń<sup>52</sup>. Kancelaryjna formuła aplikaty wyrażała delegowanie do pełnienia funkcji wikariusza przy oznaczonym kościele (*applicemus et adscribimus*)

<sup>48</sup> W latach 1603—13 było 48 takich święceń. Miejsce pochodzenia podano w 32 wypadkach: Sącz — 4 (w tym Stary — 1); Zabno — 3; Luborzycza, Przyrów, Urzędów — po 2; Biecz, Biskupice, Bodzentyn, Częstochowa, Ilża, Kaniów, Kraków, Lutomiernik, Łojowice, Mielec, Modlnica (?), Nowy Targ, Olsztyn, Przymeków, Ropczyce, Sędziszów, Wąchock, Wielopole, Żarki — po 1. Przewaga mieszczan i plebejskie nazwiska wszystkich wskazują na skład społeczny przynajmniej tej części pierwszego pokolenia krakowskich seminarzystów, która nie uzyskała od razu stałych tytułów kanonicznych. Pierwszym ze święconych na prebendę kaplicy św. Trójcy, po jej przeznaczaniu dla seminarium, był w 1603 r. Jan, syn Wojciecha, kowala z Kaniowa. Pierwsze określenie ad titulum seminarii pojawia się dopiero w 1613 r. — *Examinis ordinandorum* p. 3 s. 219, 397 passim; zob. J. Kracik, *Z dziejów seminarium krakowskiego. Etapy rozwoju*, *Notificaciones e Curia Metropolitana Cracoviensi* (1977) nr 1—2, 57—75.

<sup>49</sup> Częściej jednak od sporadycznego przydzielania placówki absolwentowi seminarium, który sam jej sobie nie znalazł, zdarzały się w XVII i XVIII w. ucieczki takich przetrzymywanych w seminarium subdiakonów czy neoprezbiterów, wyłapywanych później i karanych. — S. Wysocki, *Seminarium zamkowe w Krakowie. Jego dzieje i ustrój*, Lwów 1910, 152, 268; *AOff* 158 s. 177 n, 510; *AV* 34 k.35v; *AEp* 64 k.74v, 415; 65 k.58, 196; 66 k.97v.

<sup>50</sup> „Przyłóż starania w zapisaniu prowizji temu klerykowi, którego W. Pan — — zastaniesz”; racz „zapisać księdza na wikarię zdatnego”; „jeżeli ta W.M.Pan nie wiesz o jakim księdzu, który by się podjął pracy przy kościele krzywackim per tempus paschale, a choćby i dalej”; „racz aliquem idoneum presbiterum ordynować do Brzostku, bo tu w Podgórzu nie znajdzie”, „mam zamówionego kleryka w stradomskim seminarium nazwiskiem Cynglarowicza na prowizję do kościoła mego” (1782) (z listów do patrona konsystorskiego Jaworskiego i notariusza Bratkovskiego z poł. XVIII w.); „byli księża nowi i sam był u mnie J. Ks. prefekt zamkowy, który mi deklarował subiectum, alem mu o to nie mówił” (prepozyt Wieliczki ks. Muszyński do plebana Mrzygłodu ks. Lachorowicza, 27 III 1753). — *Producta*, tecz. 63, 134, 192, 194, 211.

<sup>51</sup> Poprzestawianie na dawnej praktyce opinii od poprzedniego proboszcza okazywanej następnemu było zbyt słabym hamulcem wobec włóczęgostwa. — *AEp* 50 k.125; 99 k.27v, 32, 259 passim; *Acta* [congregationum] decanatus Novi Montis 1643—1757 s. 60; zob. przyp. 58.

<sup>52</sup> W trakcie wizytacji odbytych za Szaniawskiego w latach 1727—29 odnotowywano prowizyjne parafie wikariuszy aplikowanych, czasem polecano aplikowanego zastąpić prowizem, zakazywano zbyt częstych zmian wikarych, co wyraża kontynuację dążeń do zahamowania fluktuacji zatrudnienia. — *AVCap* 61 s. 36, 43, 593; *AV* 23 s. 278, 1310, 1346, 1351, 1395.

z zagrożeniem sankcjami prawnymi za samowolne opuszczenie parafii. Niekiedy biskup upoważniał oficjałów foralnych do udzielania aplikacji, lecz na krótszy okres czasu (np. do 2 miesięcy) i to po zbadaniu wiedzy i obyczajów kandydata<sup>53</sup>. Aplikacja miała być, według Szaniawskiego i Lipskiego, jedyną legalną formą okresowego zatrudnienia manualnego wikariusza<sup>54</sup>. Aplikaty upowszechniły się szybko<sup>55</sup>. Proboszczowie woleli bowiem, jak dawniej, angażować wikarych czasowo, niż wiązać się z neoprezbiterem bezterminową, bo dożywotnią lub do otrzymania beneficjum, prowizją, której rozwiązanie wymagało racji i kroków prawnych. Szaniawski sam musiał hamować aplikacyjny system zatrudniania wikarych (*ego non permittam ullos per applicationem presbiteros penes ecclesias foveri*), bo klerykom, w założonych i powiększonych przez tego biskupa seminariach (Kielce, Kraków), nie miał kto wpisać prowizji jako tytułu święceń<sup>56</sup>. Nie ma więc podstaw wynikać ze zbyt wąskiej bazy źródłowej hipoteza, jakoby *vicarii applicati* mieli być, przeciwnie niż angażowani przez plebanów *provisi*, odgórnie przydzieleni przez biskupa do parafii<sup>57</sup>. Ta paradoksalna sytuacja absolwentów seminarium stanowiła konsekwencję starego zjawiska — przenikania do stanu duchownego ludzi „ponadetatowych”, którzy, obok „wysadzonych z siodła”, pracując dorywczo i za byle co, stanowili konkurencję wobec wikariuszy prowizyjnych i wypełniali jak płynna masa wakujące miejsca, wpływając przez to skutecznie, a ujemnie na mechanizmy naboru<sup>58</sup>. Wkrótce zresztą miało się okazać, że jak bp Łubieński sprawę uposażenia wikariusza zostawił własnemu biegowi, co było pogrzebaniem prowizyjnej zasady kontroli wynagrodzeń, tak analogicznie aplikaty Szaniawskiego nie mogły podeprzeć nieoperatywnej zasady stałego wiązania neoprezbitera z danym kościołem. Ponieważ nie wprowadzały odgórnego przydzielania księży, mogły tylko posłużyć za usankcjonowanie, a na-

<sup>53</sup> Acta gratiosa A. S. Załuski, t. 1 s. 485; 2 s. 95; 3 s. 546 passim.

<sup>54</sup> ESzan k.Gv; ELip k.Fv.

<sup>55</sup> W 1723 r. wszyscy wikariusze manualni w dekanacie Nowa Góra posiadali aplikaty; w 1748 i 1751 r. nie miał jej tylko 1, co mogło oznaczać zaniedbanie prolongaty lub włóczęgostwo. Szybko też w miejsce dawnego określenia manualis przyjęło się applicatus, jako przeciwstawienie provisus. — Acta decanatus s. 147, 248, 346, 365.

<sup>56</sup> J. Kracik, *Duszpasterstwo* 162.

<sup>57</sup> S. Litak, dz. cyt., 325—328.

<sup>58</sup> Ilustrują to wypowiedzi księży z połowy XVIII w.: „Jest ad praesens przy moim kościele applicatus presbiter, póki provisus diaconus presbiterem nie zostanie”; vicarius provisus o plebanie: że go szykanuje „sprowadzeniem aplikatów — — księży aplikaci często się odmieniają”; prowizów tu nie bywało, tylko jeden — — czasem drugi presbiter manualis ad breve tempus” (parafie Rudawa 1751, Mikłuszowice 1757, Nakło 1741); z zeznań uwięzionego w 1757 r. wagabundy ks. Piasseckiego: poszedłem „szukając sobie miejsca do którego kościoła”, pleban w Rogowie „namówił mnie sobie, abym był przy kościele rogowskim per applicationem, jam na to pozwolił i sam mi wyjednał w Wiślicy aprobację i aplikację na pół roku — — bo już miał wkrótce zjechać prowiz na wikarię”. — Acta decanatus Novi Montis s. 362; Producta tecz. 190, 20, 187.



wet pomnożenie wyjątków i odstępstw od owej prowizyjnej reguły stabilności ordynandów.

Kiedy w r. 1749 bp Załuski wydał *Edictum contra vagos clericos*, powtarzając opisy i zarządzenia poprzedników, stwierdził wprost, że część wędrujących duchownych stara się podstępnie o czasowe aplikaty do innych kościołów (unikali przez to suspensy za porzucenie miejsca prowizji), z którymi nie wiążą się ani na chwilę, inni zaś nie dbają nawet o taki pretekst. Zapowiadał zaostrzenie procedury badania powodów zmiany placówki, a zapewne zdając sobie sprawę, że i ta przeszkoda jest do pokonania, zaznaczał, że *vicarii provisii* mogą podejmować starania o translokację dopiero po 2 latach od święceń i to ze świadectwem swego postępowania w tym czasie<sup>59</sup>. Bp Sołtyk w r. 1779 w ogóle zakazał alumnom krakowskiego seminarium na Stradomiu poszukiwania wikariatów na własną rękę, zastrzegając władzom diecezjalnym wyznaczanie placówki<sup>60</sup>. Świadczy to wyraźnie o zamiarach, nie o rezultatach<sup>61</sup>.

Mimo ordynacji Załuskiego i Sołtyka spotkać można w późniejszych aktach wzmianki nie tylko o święceniu na tytuł *mensae seminarii*, lecz także wypadki krótkoterminowych aplikat na 1—6 miesięcy, udzielanych dość łatwo<sup>62</sup>. Tę trwałość dawnego systemu potwierdza także skarga proboszczów dekanatu nowogórskiego z r. 1799, że wikariusze „przy kościołach nie chcą persewerować, chociaż prowizowie, nie dbają na obowiązek przysięgą stwierdzony, ale jak prędko dowiedzą się — — że wolniejsze życie przy innych kościołach mają prowadzić”, oddalają się bez wiedzy plebanów i ze szkodą parafii, czego przyczyną łatwość, z jaką na to konsystorz „pozwała takowym odstępcom”. Wydanie kancelarii konsystorskiej polecenia baczniejszego zwracania uwagi przy wystawianiu aplikat na posiadanie zgody proboszczów na opuszczenie parafii przez chętnych, świadczy o zasadności zarzutu<sup>63</sup>. Dodatkowym potwierdzeniem, jak niewiele się zmieniło od czasów Maciejowskiego jest zarządzenie bpa Turskiego z r. 1796 dotyczące warunków udzielania święceń: wyliczając tytuły kanoniczne (beneficjum, patrimonium, prowizja), w ogóle nie poruszono sprawy odgórnego przydziału wikariuszy parafiom<sup>64</sup>. Cen-

<sup>59</sup> *Edictum contra vagos clericos*, [Cracoviae] 1749 k. 1.

<sup>60</sup> AEp 99 k.468 n.

<sup>61</sup> Nie zastanawiał się nad tym W. Chętkowski wnioskując ze stanu normatywnego o faktycznym. — *Historia polityczna Kościoła w Galicji za rządów Marii Teresy*, t. 2, Kraków 1909, 142.

<sup>62</sup> *Acta gratiosa Consistorii* 1778—81, nlb, 10, 11 IV 1778, 18 III 1779, 20 VI 1780, 7 IV 1781 passim; 1791—95, 14 III, 26 V, 11 VI, 7, 31 VIII, 17 IX 1795.

<sup>63</sup> Powody ruchliwości okazały się być także tradycyjne. Kiedy w następnym roku dziekan nowogórski znów doniósł, że wszyscy wikariusze w dekanacie zamierzają opuścić kościoły, polecono mu, by dopilnował ich odpowiedniego wynagradzania, a wtedy przestaną oni prosić konsystorz o zmianę miejsca i zniknie konieczność udzielania im aplikat. — *Producta*, tecz. 225; Raporta z sesji konsystorza 1797—1808, 7 VI 1799 nr 338, 12 VII 1800 nr 184.

<sup>64</sup> *Edictum de secre ordinatione et examine praemittendo*, [B.m.r.] k. I.

tralne dysponowanie w diecezji klerem niebeneficjalnym, w połączeniu z uregulowaniem spraw uposażenia, należy wiązać z polityką kościelną austriackich władz zaborczych, co, jako osobne i szersze zagadnienie, wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

### 3. MIĘDZY POTRZEBAMI DUSZPASTERSKIMI A KOSZTAMI UTRZYMANIA

Skoro angażowanie wikariusza w okresie staropolskim należało do proboszcza, powstaje pytanie, czy decydował on arbitralnie o zatrudnieniu współpracownika czy też władze diecezjalne stosowały jakieś środki nacisku w tym względzie, zgodnie z trydenckimi uprawnieniami biskupów.

Synod prowincjonalny 1629 r., przytoczywszy trydenckie polecenie zatrudniania wikariuszy w parafiach, których obsłużenie przekracza możliwości proboszcza, użył znamiennego sformułowania *Pastoralnej Maciejowskiego* — *pro exigentia loci et quantitate proventuum ecclesiae*. Ta znamienna amplifikacja wiązała nader kunsztownie potrzeby pastoralne z dochodami proboszcza. Kunszt ów polegał na nieokreśloności tak powstałej zasady, na którą bez wątpienia mogli się zgodzić wszyscy uczestnicy synodu. Zasada narażona była oczywiście na wręcz przeciwstawne interpretacje, skoro nie ustalono skali współzależności między liczbą wiernych w parafii, uposażeniem plebana, a obowiązkiem wystarania się o wikariusza.

W wizytacjach z końca XVI w. dają się zauważyć następujące prawidłowości: polecano uzupełniać niekompletne kolegia mansjonarzy i prebendarzy<sup>65</sup>; grożono sankcjami, gdy rządca parafii nie rezydował bez pozostawienia komendarza lub był niesprawny<sup>66</sup>; w dużych parafiach bywało niejednolicie — o ile np. w Myślenicach polecono, prawdopodobnie z racji mszy w kaplicy dojazdowej, by proboszcz miał przynajmniej jednego wikariusza, chociaż przydałoby się dwu, to jednocześnie w rozległym, dwunastowioskowym Mucharzu zanotowano: nie utrzymuje wikariusza, ponieważ sam rezyduje<sup>67</sup>. Wśród powodów tłumaczących brak wikarego pojawia się w wizytacjach XVII w., obok rezydowania plebana, także wzgląd materialny: dla szczupłości dochodów nie może utrzy-

<sup>65</sup> AVCap 1 k. 169, 185 passim; 15 k. 4, 9v; 17 k.53v, 83v. Dla sprawdzenia skuteczności monitów przesłędzono ich losy na przykładzie Oświęcimia: prepozyt tamtejszy, z reguły nie rezydujący, miał utrzymywać komendarza i 4 mansjonarzy-wikarych obsługujących także filię we Włosienicy. Beneficjariusze tego bogatego probostwa zatrudniali jednak: w 1644 r. — 3 księży, w 1655 — 3, 1663 — 2, 1709 — 3 (w tym 1 kumulujący inną parafię), 1732 — 3, 1748 — 4 i to mimo niestrudzonych upomnień kolejnych wizytatorów, by angażować 5 księży. — AVCap 33 k. 55; 45 s. 228 n; 46 s. 137—140; AV 8 s. 269; 16 k. 67; 23 s. 1255 n; 35 s. 47 n.

<sup>66</sup> AVCap 15 k. 201 passim; 4 k.8v, 9.

<sup>67</sup> Tak samo, jak w małej parafii Krzeszowice. — AVCap 7 k.41v; 17 k.104, 167v.

mać stałego wikariusza<sup>68</sup>. Są i nakazy angażowania wikarego<sup>69</sup>. Zdarzały się wypadki nawet procesowego pozbawienia proboszcza parafii pozostającej bez zastępcy (np. Łazany w r. 1617 po sześciomiesięcznej absencji)<sup>70</sup>. Racja niewystarczającego dochodu bywała, przy całej względności pojęcia, rzeczywista lub urojona i stanowiła niekiedy przedmiot rozbieżnych ocen plebana i władz diecezjalnych<sup>71</sup>.

Ogólnie biorąc zasada *sufficientis proventus* w XVII i XVIII w. była częściej uwzględniana w wypadku fundowanych kolegiów w rodzaju mansjonarzy<sup>72</sup>, a egzekwowana energiczniej wobec kumulujących, zaś kiedy proboszcz rezydował — praktyka bywała niejednolita, toteż jej pełniejsza ocena wymaga szerszych niż sondażowe badań. Różnorodność owa wynikała nie tylko z słabszej niż dziś zależności plebana od biskupa czy osobistych powiązań, ale i z braku konsekwencji, niedostatku norm określających warunki obowiązkowego zatrudnienia wikariusza i stosowania sądowej, przewlekłej procedury, stanowiącej mało sprawne narzędzie zarządzania czy kierowania.

Z XVIII-wiecznych źródeł nadal przebijały głosy o niemożności utrzymania wikariusza z powodu szczupłości dochodu, co oczywiście łatwo sprawdzić, zestawiając przychód skromnego nawet beneficjum plebańskiego z niskimi kosztami utrzymania wikarego. Istotna jest tu dominacja, w praktyce i mentalności, argumentu materialnego nad pastoralnym<sup>73</sup>.

W drugiej połowie, a zwłaszcza pod koniec XVIII w. zaczynają się pojawiać wypadki inkorporowania prebend-synekur do uposażenia proboszczów z obowiązkiem przyjęcia wikariusza<sup>74</sup>. Dla przyszłego badacza tego duszpastersko sensownego procesu należałoby dołączyć zachętę do oddzielnego rozpatrywania spodziewań, jakie wiązały z tym zjawiskiem władze, a jakie pleban. Nie należałoby także wzmiankowanego czasem w źródłach XVII i XVIII w. braku duchowieństwa wiązać wprost z nie-

<sup>68</sup> AV 8 k.65v, 85v passim.

<sup>69</sup> AVCap 45 k.79, 101, 163, 194, 199.

<sup>70</sup> AEp 41 k.296—292; 43 k.27v; 44 k.67v.

<sup>71</sup> Por. AOff 140 s. 295; 158 k. 37 n; 156 s. 580.

<sup>72</sup> Także na tym odcinku daje się zauważyć łagodzenie wymagań, które w znacznej mierze, ale niezupełnie można wytłumaczyć procesami gospodarczymi i spadkiem wartości uposażeń. Oto o ile np. w 1639 r. pleban Czyżowa (dekanat Zawichost) pozwany został przed sąd biskupi o nieobsadzenie 4 fundacyjnych wikariatów, a prepozyt Radomyśla (dekanat Urzędów) za także zaniedbanie odbywał karne rekolekcje 3-tygodniowe, to już bp Szaniawski, zmuszający przecież często kumulujących proboszczów do rezygnacji, godził się np. by prepozyt w Szydłowcu utrzymywał jednego wikariusza z racji przejmowanych wpływów 4 skromnych mansjonarii, a biskupi wizytator polecał w Niedźwiedziu (dekanat Skała), gdzie zastał tylko 1 wikariusza z aplikatą zamiast 3 mansjonarzy, by zatrudnić chociaż 2 prowizów. — AEp 49 k.101v; AOff 133 s. 1136; AEp 78 k.297v-298; AVCap 61 s. 69.

<sup>73</sup> Zob. J. Kracik, *Duszpasterstwo* 164.

<sup>74</sup> Por. D. Olszewski, Status społeczny wikariuszów w pierwszej połowie XIX wieku i jego reperkusje pastoralne na przykładzie diecezji krakowskiej w Królestwie Polskim, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 20 (1973), z. 6, 29.

dostatkiem kandydatów. Okresowe bowiem lub miejscowe braki aspirantów mógł powodować nierozdzielny od lokalnego tytułu święceń charakter naboru i słaby obieg informacji<sup>75</sup>. Nieustający potok zarządzeń hamujących rekrutację, przy milczeniu na temat braku chętnych, sam sugeruje raczej ich nadmiar.

Skoro tytuł kanoniczny święceń nie odegrał oczekiwanej roli w limitacji duchowieństwa, przyjmując nierzadko zamiast wyznaczonej mu funkcji wyznacznika indywidualnego „miejsca przy stole” raczej postać niedomkniętej furtki, to przecież istniały jeszcze dwie inne sieci powstrzymujące profanów od dostępu do ołtarza. Były nimi przymioty moralne i umysłowe kandydata, a więc cechy, których weryfikacja czy kształtowanie mogły być uzależnione od władz duchownych w o wiele większym stopniu niż „zdecentralizowana” odpowiedzialność kolatora lub prowizora i stać się w ten sposób w rękach biskupa skutecznym narzędziem sterowania naborem kadr.

Struktura systemu była taka, że sprzyjała bardziej obrotnym niż wartościowym. Kto miał królewską nominację, kolatorską prezentę czy proboszczowską prowizję zostawał biskupem, plebanem czy wikariuszem, o ile — pomijając nieadekwatność opinii o kandydacie — spełniał minimum wymagań. Minimalizm ów wyrażały najlepiej powtarzane od wieków przeszkody kanoniczne dotyczące naturalnych, prawnych i moralnych nieprawidłowości aspiranta, redagowane jako zasady selekcji negatywnej, w formie „antyportretów”, z rażącym brakiem sprecyzowania pozytywnych cech osobowych. Cóż bowiem z tego, że np. synod z r. 1621 rozpoczyna wykaz tych przeszkód od przypomnienia, iż kapłaństwo Nowego Przymierza przewyższa ludzkie pojmowanie i anielską godność, wymaga świętego życia i wiedzy szczególnej, skoro następne zdanie ściąga na ziemię górnolotną stylizację poprzedniego: za takich, tj. godnych, uważa się wszystkich, którym prawo nie zabrania przyjęcia święceń, po czym następuje wyliczenie owych przeszkód<sup>76</sup>. A przecież, mimo legalistycznej precyzji kwalifikacyjnego minimum, biskupi zarzucali plebanom ukrywanie występków aspirantów w wystawionych im opiniach<sup>77</sup>.

Czyż wobec zdominowania kryterium wartości moralnej kandydata do święceń przez posiadanie tytułu kanonicznego, nadawanego przez kolatora czy prowizora, można się spodziewać, że trzeci czynnik kwalifikacyjny — wiedza, potrafi powstrzymać nieodpowiednich? Ocena wiadomości podczas tradycyjnego egzaminu ordynandów, a potem kształcenie w seminariach, mogły wszak — teoretycznie biorąc — stanowić narzę-

<sup>75</sup> Nie każdy przekaz źródłowy o niedostatku kleru zasługuje zresztą na równorzędne traktowanie, zwłaszcza, kiedy służy za argument na coś w relacji do Rzymu czy postanowieniu synodalnym. — Zob. S. Litak, dz. cyt., 295 przyp. 1.

<sup>76</sup> RGSz 81.

<sup>77</sup> Tamże 84; B. Maciejowski, Epistola pastoralis k.A2v; SŁ 26; por. ESzan k.C3v.



dzie selekcji, tym cenniejsze, że należące, bez „współwłaścicieli”, do rządów diecezji. Przeciętny poziom umysłowy społeczeństwa, brak odpowiedniego szkolnictwa teologicznego, przewaga rytualizacji nad indoktrynacją — powodowały niski pułap wymagań stawianych kandydatom co do wiedzy. Sprowadzał się on do umiejętności wykonywania obowiązków wynikających ze święceń, co poza opanowaniem obrzędów i katechizmu trydenckiego, polegało głównie na przyswojeniu pragmatyki konfesjonalowej. Zastanawia minimalizm żądanego od ordynandów pensum wiadomości, skromnego zarówno na progu w. XVII, jak i w XVIII, pomimo wprowadzenia kształcenia seminaryjnego.

Seminaria bowiem dopiero przed rozbiorami zdołały objąć prawie ogół przygotowujących się do święceń (w połowie XVII w. było ich w Polsce 13, a w nich niewiele ponad sto miejsc). Skąpo uposażone na zasadzie indywidualnej hojności, w dużej mierze wymuszonej przez Rzym na biskupach, wegetowały jak prywatne fundacje (spadek dochodu — mniej alumnów), a nie jak centralne instytucje diecezjalne. Kształciły szybko i pobieżnie. Oprócz ubóstwa zakładu czy koneksji adepta, źródłem przyspieszania święceń była przecież sama zasada udzielania ich na konkretne, wakujące już stanowisko, gdzie faktycznie potrzeba księdza była z reguły pilna. W Krakowie jeszcze w I połowie XVIII w. jedni kończyli seminarium w parę lat, a drudzy w kilka miesięcy (średnio 1—2 lata), co zależało m.in. od zdolności, pochodzenia i rekomendacji<sup>78</sup>. Ta ostatnia była też niezbędna, by zostać przyjętym, a udzielały jej rozmaite osobistości kościelne, od biskupa po przełożoną klasztoru, i to niekiedy także naprzykrzającym się o nią, nieznanym im bliżej osobnikom<sup>79</sup>.

Tak dobrany, wedle kolejnej postaci tego samego protekcjonizmu, zespół alumnów wytwarzał też taką atmosferę, że wychowawcy stosowali oprócz perswazji także inne, znane w ówczesnych seminariach środki pedagogiczne w rodzaju zmniejszania posiłku czy pokuty na klęczkach podczas obiadu<sup>80</sup>. Seminarium dawało możliwość bliższego poznania kandydata do święceń, lecz opinia przełożonych nie była jedynym czynnikiem decydującym o dopuszczeniu do nich.

Korzenie protekcji rozrosły się głęboko w glebie beneficjalnej ziemi, istniejącej nie jako całość podporządkowana optymalnej obsłudze dusz-

<sup>78</sup>J. Kracik, *Z dziejów seminarium krakowskiego* 39 n, 68, 70—73.

<sup>79</sup> Liber seminarii Cracoviensis 1677—1800 (Arch. Misjonarzy w Krakowie, P III 22) notuje przy poszczególnych nazwiskach przyjętych, a czasem i dopuszczanych do święceń: ex commendatione, ad magnam instantiam, commendatus per..., S. Wysocki, *Seminarium zamkowe* 116, 119—123; W. Müller, *Diecezje w okresie potrydenckim*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, 186—198.

<sup>80</sup> S. Wysocki, j.w., 309 n; J. Rąb, *Seminarium diecezjalne w Przemyślu pod kierownictwem Księży Misjonarzy (1687—1783)*, „*Nasza Przeszłość*” 11 (1960) s. 345; *Documenta historica seminarii Wladislaviensis*, ed. S. Chodynski, Varsaviae 1897, 84.

pasterskiej, lecz traktowanej również jak mrowie różnej wielkości dożywnych folwarków. Należały do Kościoła, a właściwie dysponowali nimi spadkobiercy fundatorów, rozdając upatrzonym czy obrotniejszym użytkownikom. Ci zaś, niczym nowoczesna grupa nacisku, obronili w zasadzie swój nieskrępowany wpływ na dobór kadry współpracowników, wyřęzcycieli i następców, niestety.

DAS NACHTRIDENTINISCHE SYSTEM DER ANWERBUNG DER GEISTLICHEN  
(am Beispiel der Krakauer Diözese in XVI—XVIII Jahrhundert gezeigt)

Zusammenfassung

Die soziale und wirtschaftliche Lage des geistlichen Standes war nicht selten Ursache dessen, dass die wirklichen Motive, die einen Kandidaten dem geistlichen Stande zuführten, mit den erforderten nicht übereinstimmten. Die kirchlichen Behörden waren nach dem Tridentinum bestrebt, das Ansehen des Klerus zu heben, nicht nur durch Einführung einer grösseren Disziplin und bessere Ausbildung, sondern auch durch Zusicherung eines ausreichenden Lebensunterhaltes. Ein *titulus canonicus* zur Priesterweihe war ein Benefizium oder Patrimonium, am öftesten ein vom Benefiziaten dem Hilfsgeistlichen gezahltes Gehalt (in Polen *provisio* genannt). Gegen Ende des XVI Jahrhunderts wurde u.a. auch in der Krakauer Diözese die Verpflichtung eingeführt, eine Vereinbarung des Pfarrers mit dem zukünftigen Vikar in die Konsistorialakten einzutragen, was dem Vikar den Unterhalt zusichern und so dem Vagabundieren der Nichtbenefiziaten auf der Suche nach besseren Lebensbedingungen vorbeugen sollte. Die eigenwilligen Wanderungen dauerten jedoch an, manche Kandidaten erschlichen die Weihe auf falsche Titel und arbeiteten dann zeitweise in verschiedenem Kirchen. In den 20-ger Jahren des XVIII Jahrhunderts verordnete Bischof Szaniawski, dass die zeitweilige Beschäftigung der Hilfsgeistlichen von den Diözesanbehörden bestätigt werde als die sog. *applicatio*; aber auch dies hemmte nicht die Fluktuation. Diese, durch das Anstellen der Vikare durch die Pfarrer verursacht, war den Gesetzen des freien Lohnarbeitsmarktes unterworfen. Die Zahl der Kandidaten sollte zur Zahl der Posten begrenzt werden, es fehlte jedoch nicht an Kandidaten. Dazu kam noch die Kumulation der Benefizien, wobei nicht immer die pflichtmässige Anstellung der Vikare in grösseren Pfarrgemeinden eingehalten wurde; nur in Fällen, wenn der Pfarrer nicht am Ort residierte, wurde ziemlich entschieden ein Stellvertreter verlangt. Die Kollatoren wählten die Benefiziaten, diese wiederum ihre Hilfsgeistlichen und Stellvertreter. Die Diözesanbehörden hatten schwachen Einfluss auf die Wahl der Kandidaten. Ihre Auswahl bezeichnete nicht die Auslese der Besten, sondern beruhte auf der Nachprüfung, ob die Kandidaten einem Minimum der kanonischen Erfordernisse gerecht werden. Die Sittenzeugnisse der Pfarrer und Protektoren waren oft unverlässlich, die Anforderungen bei den Prüfungen vor den Weihen nicht hoch. Die Errichtung eines Priesterseminars im J. 1605 besserte die Lage nicht radikal. Ähnlich wie in anderen Diözesen war das Krakauer Seminar finanziell schwach ausgestattet und konnte nur schnell und flüchtig die Kandidaten ausbilden. Noch in der Hälfte des XVIII Jahrhunderts gab es Geistli-

che, die nicht in diesem Institut studiert hatten. Das Kriterium des Titels der erlangten Priesterweihe überragte den personalen geistig-sittlichen Wert des Aspiranten. Bischöfe und Synoden betonten oft die Notwendigkeit dieses Wertes, aber der Ruf um würdige Kandidaten zur Weihe konnte die fehlerhafte Struktur der Anwerbung nicht ersetzen. Die Ungleichheit der Bezüge, der Partikularismus in Bezug auf die Erteilung der Benefizien — konnte nicht die notwendigen Mittel für Allgemeinzwecke aufbringen, z.B. für ein gut ausgestattetes Seminar, die Kumulation der Benefizien, das Leben auf Kosten fremder Arbeit — waren Krankheiten nicht nur einzelner Menschen, sondern des ganzen Systems, das sie tolerierte. Sein organischer Fehler bestand darin, dass es — guten Absichten und Deklarationen entgegen — mehr den Gewandten als den Wertvollen zugute kam. So war es überall, wo das System der Benefizien und Patronate herrschte, d.h. nicht nur in Polen.